Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Nr. 260 Lwów, Czwartek dnia 13 Listopada 1924 Rok XLII

PRENUMERAT[A]
Miesięcznie we Lw[owie] 3 zł. 30 gr., kwarta[lnie] 9 zł. 40 gr., z dost[awą] do domu i w całej [Pol]sce z przesyłką p[ocztową] 3 zł. 60 gr., kwarta[lnie] 10 zł. 20 gr., za gra[nicą] miesięcznie 5 zł. 50 gr., kwartalnie 15 zł. 50 gr.

CENA NUMERU
15 gr.
Na dworcach kolejow. 17 gr.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy Zwyczajny za tekstem 10 gr. Nadesłane i nekrologja 30 gr. Na pierwszej kolumnie 50 gr. Przed kroniką i w rubryce „Repertuar" 40 gr. Po kronice i komunikatach 35 gr. Dział ekonomiczny 40 gr. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 6 gr. Kupno i sprzedaż 8 gr. Matrymonialne 12 gr. Poszukujący pracy 4 gr. Na kolumnie tekstowej paski i inseraty po 35 gr. W przewodniku informacyjno-reklamowym po 15 gr. (najmniejsze 1 zł. 50 gr.). Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej, zagraniczne o 50% drożej.

Redakcja: ul. Ossolińskich l. 15 Administracja: ul. Chorążczyzny l. 26. — Telef. redakc. 19. — Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Dzisiejszy numer zawiera:

Pełne zwycięstwo premiera Grabskiego.

Sejm uchwalił mu votum zaufania większością 237 głosów przeciw 52.

Warszawa, 11. listopada. Tel. wł. (Wł. D.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu trzy wnioski o wotum nieufności dla rządu prem. Grabskiego zgłoszone przez Ukraińców, Białorusinów i komunistów znalazły swój epilog. — Już przed posiedzeniem sejmu nie ulegało żadnej wątpliwości, że rząd wotum zaufania bezwzględnie otrzyma. Wnioski powyższe odrzucono **olbrzymią większością, bo 237 głosów przeciw 52**; w głosowaniu wzięły udział przedewszystkiem wszystkie stronnictwa polskiej lewicy, oraz niedawni sprzymierzeńcy dzisiejszych wnioskodawców przedstawiciele endecji. Tym razem w łonie tej dobranej spółki, tej — jak ją złośliwie w sejmie nazwano — „nowej większości sejmowej" nastąpił „rozłam". Zapyta ktoś, czy na długo?...

...Należałoby wątpić, zwłaszcza, jeśli sobie przypomniemy przemówienie prem. Grabskiego, gdy oświadczył z trybuny sejmowej podczas swej repliki w dyskusji budżetowej, że **tym, którzy w terminie nie będą uiszczali podatku majątkowego i nadal będą przeszkadzali w sanacji naszego skarbu, rząd będzie konfiskował ziemię** i posiadanie przez nich akcje i że w tym celu rząd przedstawi sejmowi do uchwalenia odnośne projekty; wówczas to jeden z posłów z ław prawicowych rzucił premjerowi w odpowiedzi na jego oświadczenie okrzyk: „to bolszewizm!" — Fakt ten mówi za siebie; jest to bowiem platforma, na której ugrupowania te zawsze dojdą do porozumienia. Wówczas mniejszości z komunistami na czele głosują przeciw poczynaniom obecnego rządu ze względów wybitnie antypaństwowych, ci drudzy zaś — tj. endecja — rzekomo celem obrony słusznych praw własności osobistej, oraz niedopuszczenia do rujnowania wielkiego przemysłu i rolnictwa, również głosują przeciw takim poczynaniom rządu, godząc w ten sposób w najżywotniejsze interesy państwa, a w rezultacie jedna i **druga strona daje ten efekt, że państwo na tem traci.**

Prem. Grabski otrzymawszy nie tak dawno olbrzymią większość w głosowaniu nad wnioskiem stwierdzającym, że polityka rządu odpowiada godności i interesom państwa i dziś jeszcze większe zwycięstwo, wyrażające mu wotum zaufania, może być dumny z osiągniętych rezultatów i czerpać otuchę do dalszej pracy.

Następne posiedzenie sejmu w piątek.

—oxo—

DLACZEGO P. PLAGE NIE LATA NA SWYCH PLAGACH LOTNICTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 11 listopada. Min. spraw wojsk. komunikuje: Dnia 8 bm. o godz. 15 leciał aparat wojskowy Ansaldo 300 z fabryki Plage-Laśkiewicz, z Dęblina do Warszawy z por. Poteciem, jako pilotem i sierżantem Muchą, jako obserwatorem. W odległości około 12 km od Warszawy, nad wsią Szopy, złamało się skrzydło i aparat spadł, powodując śmierć obsługi. — Min. spraw wojsk. zarządziło natychmiast śledztwo. Dalsze badania techniczno-naukowe będą kontynuowane energicznie. Pociągnięta również zostanie do odpowiedzialności (jak to było przed 2 miesiącami) fabryka Plage i Laszkiewicz, w razie skonstatowania winy. (Pat.)

ROSJA BUDUJE SAMOLOTY WŁASNEMI SIŁAMI.

Moskwa, 11 listopada. Otwarto tutaj drugi zjazd towarzystwa przyjaciół sowieckiej floty powietrznej z udziałem delegatów z całego związku sowieckiego. Zjazd otworzył generalny inspektor czerwonej armji, oświadczając, że Rosja sowiecka jest w stanie budować własnemi siłami samoloty a prace wstępne nad zorganizowaniem fabryk, wyrabiających silniki lotnicze, rozwijają się pomyślnie. (AW.)

REWIZJA SPRZEDAŻY PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ.

Komisja rolna po przeprowadzeniu dyskusji nad wnioskiem posła Poniatowskiego o reorganizacji państwowych lasów, **postanowiła** powołać podkomisję, złożoną z pięciu przedstawicieli największych klubów poselskich, dla przeprowadzenia rewizji umów w sprawie sprzedaży puszczy Białowiskiej i statutu polskich lasów państwowych.

Sejmowa komisja oświatowa miała przystąpić do obrad nad ustawą o stosunkach służbowych nauczycieli, z powodu jednak wielkiej ilości zapytań do p. ministra skarbu, na które udzielił on natychmiast odpowiedzi, odroczono obrady nad ustawą do nast. posiedzenia.

Pod ręką dobrego gospodarza.

(Korespondencja „Kurjera Lwowskiego“.)

Paryż, 5 listopada.

Paryż był dziś perłowy: rzeka wezbrana, płynąca ku spokojowi lekkiej mgły, i domy, oddalone, zamyślone za lekkim welonem. Przysłonięte wielkie okna ministerstwa spraw zagranicznych, dalej pałac urzędowy prezydenta parlamentu — i wielkie, ciężkie kolumny gmachu izby poselskiej. Wchodzimy.

U wejścia, wzdłuż korytarzy ze sześciu wożnych — urzędników z łańcuchami wokoło szyi, w których wcieliła się powaga gmachu, ogląda troskliwie bilety, wskazując drogę. Aż wreszcie jesteśmy w jednej z licznych galerji — łóż — gniazd, ciasnych i niezbyt wygodnych, cecha charakterystyczna tego gmachu, w którym dopiero teraz wprowadza się odrębne sale dla poszczególnych klubów i komisyj.

Czerwony amfiteatr o chyżym spadku ław poselskich — pierwsza z nich to ława rządu — nad któremi króluje trybuna prezydjum i mówców. Z oszklonego pułapu spływa światło, tworzące sztuczny, pochmurny dzień bez błysków i uśmiechów w tej sali gier, walk i prac.

W sali drepcą na razie tylko urzędnicy, przeważnie starcy. Pudełka z kartami do głosowania — jak klawisze — rozłożone są po ławach. Wchodzi paru posłów: łysawy Loucheur ociężale siada w jednej ze środkowych ław prawego centrum.

Naraz rozbrzmiewa okrzyk: „Monsieur le president“ — staruszkowie tworzą szpaler, którym przechodzi prezydent Paul Painlevé, czarna czupryna, zakrywająca czoło, szkła, twarz trochę nabrzmiała. A za nim ciżba postaci, gwar, wrzawa głosów — to posłowie w pełnym prawie komplecie w pierwszym dniu nowej, nadzwyczajnej i budżetowej sesji parlamentu. I gdy prezydent rozpoczyna posiedzenie, z chaosu tworzy się ład, wyłaniają się grupy.

Niepostrzeżenie w tłoku wszedł Herriot z ministrami i zajął miejsce premjerowskie, środkowe, w najniższej ławie, naprzeciw prezydenta. Na skrajnej lewicy, u góry komuniści; pod nimi i obok nich socjaliści, rządowe grupy i republikańscy socjaliści i radykali szeroko zajmują centrum i część prawicy. Obok tzw. lewica radykalna, (Loucheur, Thomson) popierająca rząd, a dalej, już zupełnie na prawo, rozmaite inne „lewice“ składając się na blok narodowy (we Francji istnieje południowa jaskrawość nazw: wszystko jest lewicą, wszystko jest radykalne, nawet skrajna prawica przybrała nazwę grupy demokratycznej.

Prezydent odczytuje „wpływy“: kondolencje z powodu śmierci Anatola France'a — Polska, jak zwykle, świeci nieobecnością — (jak i zresztą w Europejskiej unji intelektualnej, której zjazd odbył się w tym tygodniu. Czesi — oczywiście — wszędzie są obecni). Czyta wniesione interpelacje. Posiedzenie ma charakter formalny. Chodzi o ustalenie porządku dziennego, o porządek prac. Na tem tle przychodzi do pierwszych próbnych, lecz mimo to bardzo głośnych potyczek. Ma się ustalić porządek, w którym będą traktowane interpelacje, i metody obrad nad budżetem. Prawica — oczywiście — walczy o wysunięcie swoich interpelacyj na pierwszy plan i o utrudnienie, przewleczenie dyskusji budżetowej. Jednem słowem, czeka na okazję, a na razie chce napsuć krwi rządowi i większości i awanturą obniżyć powagę parlamentu o lewicowej większości. Herriot i referent generalny budżetu, socjalista Auriol, proponują, by z interpelacyj wysunąć na czoło te, które dotyczą drożyzny — dziś rząd wniósł projekt ustawy o walce ze spekulacją — i jutro przystąpi do dyskusji budżetowej. Zaczyna się walka.

Na razie: próbne starcia, przegląd szermierzy. Większość reaguje jeszcze lekko, jakby od niechcenia. Prawica atakuje, ale do walki wysyła drugorzędne polityczne firmy. Większe — czekają. Francuzi umieją czekać, umieją wchodzić na scenę — i schodzić w razie potrzeby. Lubią tempo, jasny układ rzeczy. Nie na darmo są narodem rozmiłowanym w teatrze. Polityka to reżyserja.

Jest sensacja. Na trybunę wchodzi poseł-murzyn z Gwadelupy, p. Gracjan Candace. Tęgi, w szkłach, porusza się i mówi pewnie, choć dziwnym, dalekim akcentem. Zdaje się, że chce zaimponować tym — niezawsze spokojnym białym — swoim spokojem i umiarkowaniem, choć w sytuacji znajduje się niezbyt przyjemnej.

Murzyni są rozpolitykowani w najwyższym stopniu. Polityka — jak alkohol — to dla nich namiętność, uwielbienie nie haseł lecz wodzów. Wybory — to wybuch pasji: strzały, bomby, zamachy. Tak było i przy tych wyborach: przepadł dotychczasowy poseł Boisneuf ze swoją listą, przeszedł Candace. Zaczęły się rozruchy, skargi o nadużycia, zbrodnie. P. Boisneuf został uwięziony, gubernatora, który popierał p. Candace, wezwano do Paryża. P. Candace broni się. — Dziwny jest widok tego murzyńskiego dżentelmena w lśniącej białej bieliźnie, jak peroruje, rękę włożywszy do kieszeni, bez żadnej kartki, urodzony parlamentarzysta, jak pod gradem okrzyków i docinków z prawicy — do której zręcznie sprytnie sam przystąpił — pochylił się, jak do skoku i znów się wyprostował, wyciągając ręce w łagodzącem geście. Skończył — i zszedł wśród nieżyczliwego szmeru izby. P. Diagne, kolega po kolorze skóry, wysoki, gibki, niezwykle ruchliwy poseł z Senegalu, patrzy nań ironicznie. P. Diagne, człowiek bardzo sympatyczny, zajmuje w izbie bardzo wybitne stanowisko: jest przewodniczącym komisji kolonjalnej i organizatorem grupy masońskiej, do której należy blisko połowa izby. Francja umiała wychować i unarodowić swoich murzynów.

A teraz ktoś nachylił się z trybuny ku izbie, która go nie słucha, i dziobie w nią nosem — to poseł nacjonalistyczny Paryża, p. Missoffe. Robi się coraz goręcej. Biali poczynają się bawić. Prawicowiec i p. Poitou-Duplessy wykrzykuje mowę z ławki. Komuniści podchwytują monotonne spadki jego głosu i przedrzeźniają się mu chóralnie. Zaczyna się koncert pulpitów — z prawej i z lewej strony naprzemian. Chór socjalistyczny wykrzykuje rytmicznie: „Reglament, reglament“. Prawica odpowiada: „Demission, demission“. Stałe łysiny cieszą się, że jest gwarnie i wesoło. Łysy, gruby p. Renaudel bierze udział w koncercie. Lecz kolega jego partyjny p. Leon Blum, przywódca grupy socjalistycznej, zdaleka przypominający p. Stanisława Grabskiego — przy bliższem przyjrzeniu się wyłaniają się różnice: p. Blum jest wcale elegancki, rzecz i w izbie francuskiej nie powszechna — siedzi spokojnie, z założonemi rękami. — A gdy hałas staje się ogłuszający, wtedy twarze gwadelupskich murzynów zaczynają się śmiać a zęby błyszczeć. Przypomina się ojczyzna.

Dwie w tym wirze spokojne postacie. Staruszek w tyle trybuny prezydjalnej, siedzący przy stoliku, od czasu do czasu podchodzi do prezydenta i szepce mu coś do ucha: to p. Pierre, dyrektor kancelarji parlamentarnej, urzędujący tu od blisko pół wieku. I wysoko, na drugiem piętrze, na trybunie dziennikarskiej młody człowiek z jasną czupryną na małej podręcznej maszynie do pisania wystukuje monotonnie dzieje dzisiejszego posiedzenia.

A p. Painlevé, jak profesor w niesfornej klasie, dzwoni, stuka, ręce — zdawałoby się zbyt wątłe, zbyt krótkie — wyciąga błagalnie ku prawej stronie, ku lewej, aż wreszcie — wraz z wzrokiem — podnosi je ku niebu, jakby chciał je wezwać na świadka ciężkiego swego losu. Wreszcie dziwnym zbiegiem wypadków, dwu mówców — jeden z prawej, drugi z lewej strony, wchodzi na trybunę — i żaden nie chce ustąpić. Oczy p. Painlevégo nie mogą znieść takiego widoku. Wychodzi. Posiedzenie przerwane. A my, nieważni widzowie, zmuszeni wyjść na korytarz.

W tym niepoważnym ataku prawicy na rząd, w tym widocznym manewrze partyjnym biorą udział komuniści, których wrzawa bawi jak dzieci. P. Vaillant Couturier z wielką czarną czupryną, czarnym krawatem i wielkim gestem — i p. Cachin, chwilami słodziutki prokurator-jezuita kolejno wstępuje na trybunę, by zaatakować rząd: jeden maczugą, drugi sztyletem.

Bronią rządu przedewszystkiem socjaliści, którzy odgrywają kierowniczą rolę i są może najbardziej doborową grupą w parlamencie. Blum, Renaudel, Auriol, Moutet są tymi, którzy w decydującej chwili wprowadzają obrady na właściwe tory.

Tak, gra intryg, antagonizmów, walka ambicyj, idei, fanatyzmów, trochę teatru, trochę zabawy, lecz dużo wiedzy, dużo pracy. Cytaty, paragrafy, cyfry sypią się jedne po drugich. Izba cała naprawdę żyje posiedzeniem. Nie czuć tu, nie widać biernej, obojętnej masy, bezużytecznego balastu. A nad łodzią, którą miota nieraz burza, czuwa mocna dłoń, strzegą jej czujne i dobre oczy.

Edward Herriot.

Tęgi, barczysty — tylko takie barki mogą znieść ciężar takiej naprawdę nadludzkiej pracy — o czarnej, gęstej, twardej czuprynie spokojnie, pewne siedzi w środku. Raz po raz odpowiada atakującym: żywo z naciskiem, rzeczowo, nieraz po ojcowsku, bez podstępu i bez złości. Wchodzi na trybunę, ręka w kieszeni surduta i przechadzając się po niej, dobitnie, powoli wyjaśnia, wykłada. Min. skarbu Clementel, siwy, przystojny mężczyzna — mógłby grać markiza francuskiego na scenie — zszedł z trybuny. Herriot ujmuje go za rękę i klepie po ramieniu: dobrze było. W przerwach między występami wyciąga z teki papiery, zakłada szkła, pracuje. I wtedy bardziej niż kiedy kolwiek wygląda jak gospodarz, jak ojciec tej wielkiej, tak nieraz niesfornej rodziny.

Włodzimierz Jampolski.

—oxo—

Bezczelne pretensje litewskie.

Stara śpiewka o Wilnie z dodatkiem rewizji polskiej granicy.

Kowno, 11. listopada. Min. spraw zagr. Litwy Czarneckis wystosował do Rady ambasadorów w odpowiedzi na jej pismo w sprawie uregulowania stosunków pomiędzy Polską a Litwą notę, w której pisze, że rząd litewski nie widzi możności przeprowadzenia pojednania z Polską. **Dopóki Polska okupuje obszar wileński, nie może Litwa uznać suwerenności Polski.** Rząd litewski stwierdza, że ani pośrednictwo Ligi Narodów, ani bezpośrednie rokowania polsko-litewskie, ani też decyzja Rady Ambasadorów z 15 marca 1923 nie zdołają rozwiązać problemu wileńskiego. Rząd litewski proponuje zwołanie konferencji z udziałem państw Ententy i Litwy. Państwa Ententy mają prawo ustalić czas i miejsce odbycia tej konferencji. W końcu oświadcza rząd litewski, że jest konieczne, aby także inne państwa zainteresowane w konflikcie polsko-bałtyckim, wzięły udział w tej konferencji. (Pat.)

——oxo——

Bezprzykładna obłuda.

Zapowiedź premjera Grabskiego, że wniesie do Sejmu projekt ustawy upoważniającej rząd do objęcia w swoje posiadanie odpowiedniej ilości gruntu w razie, gdyby właściciele obszarów ziemskich ponad 300 morgów zalegali z dwoma ratami podatku majątkowego — wywołała, jak się należało spodziewać, olbrzymie wzburzenie w „narodowych" organach. Oburzenie jest tak wielkie, że rozmaite, nuto opłacane skryby „narodowe" nie wahają się nazwać tego zupełnie uzasadnionego potrzebami państwa kroku realizującego w skromnym zakresie reformę rolną manewrem bolszewickim.

Równocześnie nie ma ani jednego numeru, żeby te pisma nie udowadniały konieczności przedłużenia czasu i wzmożenia wydajności pracy. Twierdzą, mniejsza z tem, słusznie czy niesłusznie, że przedłużenie czasu pracy jest conditio sine qua non usunięcia obecnego kryzysu.

Gazety „narodowe" i stojący za nimi obóz „narodowy" stale powtarza, że reprezentuje interesy całego narodu i z oburzeniem potępia stojące na stanowisku interesów klasowych. Socjalistów i ludowców nazywa się płytkiemi materjalistami, którzy wysuwaniem interesów klasowych psują harmonję społeczną i wywołują osłabiające organizm państwowy walki.

Tak wyglądają słodkie słowa. Niestety pięcioletnia praktyka wykazuje, że obóz „narodowy" w sejmie i w ciałach autonomicznych stale opowiada się za interesami fabrykantów i wszelkich posiadaczy ziemskich. Interesy kilku tysięcy „beati possidentes" są dla obozu „narodowego" świętością, której tknąć pod żadnym warunkiem nie wolno, choćby to nawet narodowi i państwu miało wyjść na dobre. Wątpić bardzo należy, czy wobec tego piśmidła „narodowe" potrafią w jakikolwiek sposób wytłumaczyć ogłupianym frazesem patrjotycznym masom swą przeciw ich interesom walkę. W każdym razie już dziś ustalić można, że inteligencji, która tak bezkrytycznie głosowała na „ósemkę", już zaczynają się otwierać oczy, na istotne, kryjące się pod tromtadrackim frazesem patrjotycznym, właściwe cele „narodowej" kliki, która za naród uważa tylko górne kilka tysięcy.

——x——

Secesja w „Wyzwoleniu".

Warszawa, 11. listopada. Tel. wł. (Wł. D.) W klubie Wyzwolenie i Jedność Ludowa oddawna były napięte stosunki między olbrzymią większością klubu a grupą posłów z pos. Wojewódzkim na czele. W dniu dzisiejszym pos. Wojewódzki, Hołowacz i Szapir uprzedzając decyzję klubu, jaka miała zapaść na dzisiejszem posiedzeniu — w której to decyzji klub miał napiętnować i zmusić nielojalnych i przewrotowych posłów do zastosowania się do ogólnych rygorów partyjnych — w czasie głosowania dzisiejszego nad wnioskiem komunistów oddali swe głosy za tym wnioskiem. Fakt powyższy stoi w rażącej sprzeczności ze stanowiskiem, jakie zajął Z. P. S. L. podczas dzisiejszego głosowania. Po odbytem głosowaniu pos. Wojewódzki złożył prezesowi klubu Weleronowi deklarację, w której w sposób perfidny motywuje swe i swoich kompanionów stanowisko rzekomem przesunięciem klubów Wyzwolenia i Jedności Ludowej na prawo.

Stadko z pos. Wojewódzkim na czele, które do tej pory konsekwentnie warcholiło, uniemożliwiając pracę Z. P. S. L. zarówno na terenie parlamentarnym, jak i wśród wyborców, ma utworzyć razem z dwoma posłami Balinem i Szakunem — którzy już przedtem opuścili klub Wyzwolenia mniej więcej z tych samych powodów — oddzielny klub, który będzie w ten sposób liczył 6 osób. Grupka ta, której terenem działania są kresy wschodnie, pozbawiona jakiejkolwiek ideologji, będzie oczywiście na każdym kroku spotykała się z potępieniem opinji publicznej. Z tego też powodu żadnej w dziedzinie politycznej nie odegra roli. — Co do taktyki pos. Wojewódzkiego na najbliższą przyszłość, zapowiedział on przesunięcie się jeszcze bardziej na lewo, niż P. P. S. — Tym razem opinja publiczna — przedewszystkiem zaś olbrzymia większość sejmu — potępi warcholącą i antypaństwową politykę tych renegatów.

DEBATA BUDŻETOWA.

Warszawa, 11 listopada. **Komisja budżetowa** obradowała nad dodatkową ustawą skarbową na rok 1925. Ref. p. **Zdziechowski** stwierdził, że równowaga budżetu na rok 1924 da się uzyskać tylko przez zmniejszenie wydatków, przyczem niezbędnem jest także zmniejszenie strony ruchomej w wydatkach w związku z systemem płac urzędniczych.

Następnie zabrał głos prem. **Grabski** stwierdzając, że niezbędnem jest przekazanie rezerwy minimum 60 milj. na rok następny. Listopad i grudzień, jako najbardziej dochodowe miesiące, nie mogą być uważane za przeciętne. Te dwa miesiące dadzą nadzwyczajne wpływy, które mogą pokryć zwyżkę płac urzędników a wtedy rezerwa 60 milj. może być w całości przekazana 1 stycznia do kas skarbowych. Komisja przyjęła preliminarz budżetowy sejmu i senatu bez zmian.

(Pat.)

WIELKI CZŁOWIEK.

Z powodu książki Tadeusza Hołówki o Pierwszym Prezydencie Rzeczypospolitej Gabryelu Narutowiczu. Wyd. „Ignis".

Gabrjel Narutowicz stanął przed nami jako wielki symbol. Symbol majestatu Państwa, symbol praworządności, symbol demokracji i tego dążenia demokracji do mocnej, jasnej, sprawiedliwej, republikańskiej Polski.

Imię jego stało się drogie każdemu nieznieprawionemu sercu polskiemu. Ale on sam — człowiek, obywatel, działacz, pozostał w cieniu i zaprawdę niejednemu na myśl przychodziło niepokojące pytanie, czy żyje wśród nas pamięć o Nim, czy to jeno legenda rozsnuła się koło czoła męczennika? Czy sam Gabryel Narutowicz dorastał tej miary, na jaką ceniliśmy Prezydenta Pierwszego, najjaśniejszej Rzeczypospolitej, tego przed którym stanął na baczność, jedyny oficer polski, co nigdy, przed nikim na baczność nie stawał — Józef Piłsudski!

Smutne to, ale prawdziwe, że sam wybór na najwyższą godność w Polsce nie był i nie jest dla nas dowodem rzeczywistej wartości jednostki ludzkiej. Wybór dla nas jest dziełem przypadku, gry, targów, szacherek, protekcyjek — wszystkiego — tylko nie istotnych zasług indywiduum. Może już wyraźniej przemówił do społeczności fakt, iż pierwsi oddali hołd cieniom Gabryela Narutowicza ci co najbliżej znali jego pracę — urzędnicy ministerstwa Spraw Zagranicznych. Wątpliwości jednak zostały.

I naprawdę dużą zasługą jest Tadeusza Hołówki, że podjął się je rozwiać, że przestudjował gruntownie żywot Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, sumiennie zbadał wszystkie rozporządzalne źródła i z niepospolitym talentem nakreślił nam życiorys tego, któregośmy intuicyjnie wyczuli i ocenili.

Przesuwa się przed nami dzieciństwo sielskie-anielskie i młodość górna i chmurna niezwykle uzdolnionego, do głębi prawego młodzieńca, co wszędzie umie zdobyć uznanie i szacunek.

Jest to jednostka na wskróś konstruktywna. Nie wystarczają jej ogólniki. Ona tworzyć pragnie, tworzyć rzeczy jasne, konkretne — nie ideje ale rzeczy. Z tą myślą prowadzi studja matematyczne i techniczne. I nagle dziwny fakt, przypadek, tral — ale traf tak pospolity u nas w czasie podległości, wyrzuca go z normalnego trybu życia, wplątuje go w sprawę niedoszłego teroru i człowieka, który do żadnego stronnictwa nie należał, czyni wygnańcem — wygnańcem na całe życie.

Ale go nie łamie.

Oderwany od wszystkiego co ukochał, pozbawiony możności pracy dla kraju, umiał się Narutowicz wziąść w kluby. Jak żywem w nim jest dążenie do ojczyzny, świadczy fakt, iż obok fachowych inżynierskich studjów w owym czasie, zajmuje go władza wojskowa jako przygotowanie do ruchu zbrojnego.

Dziwnie harmonijny typ obserwujemy, czytając interesujące karty Tadeusza Hołówki. Widzimy genjalnego inżyniera o nieporównanym myśli polocie, głębokiego uczonego — pedagoga, co porywa umysły młodzieży; znawcę swych spraw, na opinji którego polega nie tylko Szwajcarja, ale rządy szeregu państw zachodnich, które co raz powołują go, jako rzeczoznawcę, jednego z najwybitniejszych w Europie. Widzi y prawy charakter i otwarte dobre serce idące każdej szlachetnej sprawie z pomocą. Widzimy wreszcie człowieka miłującego życie, myśliwego, sportowca zamiłowanego w pięknie i sztuce.

Narutowicz stał u szczytu powodzenia, gdy Polska ofiarowała mu miejsce skromnego urzędnika w ministerstwie robót publicznych. Sławie wszechświatowej, co jako wygnaniec zdobył poświęcił na obu półkulach, nieznany nikomu p. Próchnik, istotnie przypadkowy zupełnie minister, ofiarowuje „posadę". I Narutowicz ją przyjmuje nie pytając o nic, z zapałem oddając swe służby powstającej Ojczyźnie.

Nie miał on tu niczyjego poparcia, nie należał do żadnej partji. Sam, własną wartością, niestrudzoną energją, siłą niepospolitego umysłu otwierał drogę naprzód.

Ministrem robót publicznych mianowano go wtedy, gdy był poza granicami kraju, nie pytając nawet o zgodę. Powołał go na to stanowisko Wł. Grabski, obecny premjer. Przyjął urząd z wielką szkodą dla swych spraw i interesów, żegnany z żalem przez Szwajcarję.

Jego prace organizacyjne w tem ministerstwie, w którem przetrwał szereg gabinetów, jego umiejętna obrona stanowiska polskiego na słynnej konferencji Genueńskiej, jego krótkie ale wytężone i nad wyraz owocne prace jako ministra spraw zagranicznych znane są ogółowi polskiemu ledwie pobieżnie.

Tu i Hołówko nie może rozwinąć tematu, jako historyk — zbyt on jest świeży.

Ale jaką siłą tchną karty, opisujące owocne ostatnie dni życia Gabryela Narutowicza. Człowiek jasny, prawy, uczciwy i do ostatnych granic obowiązkowy staje się nagle celem pocisków demagogów, fałszerzy, reakcjonistów wszelkiego rodzaju a wreszcie — tłumu podbechtanego przez najciemniejsze jednostki, najgłupszych karyerowiczów, najfanatyczniejszych wsteczników, lub pęcherze nadęte do rozmiarów pseudo-bohaterów.

Ten spokojny, chwilami aż suchy opis wypadków któreśmy przeżyli, na które patrzyli, opis często według głosów pism prawicowych podany — brzmi jakąś nieprawdopodobną grozą. Nieprawdopodobną! Już dziś trudno uwierzyć, że istotnie tak było. Człowiek szuka we wspomnieniach czegoś, coby zaprzeczyło okropnej rzeczywistości — ale niestety nie znajduje.

Książka Tadeusza Hołówki jest bardzo pożyteczną nauką. To nietylko hołd oddany Cieniom Wielkiego Człowieka — to prawda polska podana pięknie, rozumnie i otwartem sercem, a świetnem piórem.

Adam Uziembło.

——x——

O bezrobotnych pracowników umysłowych.

(Nagły wniosek w Sejmie).

Na skutek zabiegów delegacji Zjazdów pracowniczych, które odbyły się 1 i 2 bm. kluby N. P. R. i P. P. S. wniosły do Sejmu wniosek nagły posłów: Waszkiewicza i Ziemieckiego w sprawie doraźnej pomocy dla bezrobotnych pracowników umysłowych następującej treści:

„Przewlekły kryzys gospodarczy pozbawił pracy kilkadziesiąt tysięcy pracowników umysłowych, skazując ich wraz z rodzinami na nędzę i głód, okres inflacji uniemożliwił im bowiem zgromadzenie jakichkolwiek oszczędności na wypadek bezrobocia, zaś akcja stowarzyszeń pracowniczych wobec ogromu klęski nie jest w stanie zażegnać katastrofy.

Sejm, uchwalając dnia 18 lipca rb. wezwanie do Rządu o przedłożenie projektu ustawy w sprawie zabezpieczenia pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia, uznał tem samem potrzebę przyjścia z pomocą tej kategorji pracowników. Ponieważ jednak uchwalenie projektu tego przez ciała prawodawcze jest kwestją szeregu miesięcy, zachodzi już obecnie nieodzowna konieczność rozwinięcia przez Rząd natychmiastowej akcji pomocy doraźnej dla najbardziej dotkniętych klęską bezrobocia.

Wydatki związane z powyższą akcją mogłyby być przeprowadzane w ramach tegorocznego budżetu z pozycji przeznaczonaj na pomoc dla bezrobotnych.

Wobec powyższego podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się Rząd, aby jaknajszybciej zorganizował pomoc doraźną dla bezrobotnych pracowników umysłowych".

—oxo—

Bandytyzm na kresach.

W sprawie spalenia wsi Badelewicze w pow. nieświeskim, donoszą z Wilna. że w palących się domach zaczęły wybuchać granaty, znoszone przez zakordonowych organizatorów band dywersyjnych. Aresztowano Jana Perepieniuka, który przyznał się, iż należał do bandy. Banda, która przeszła przez rzekę Szczarę, rozbiła się na małe oddziałki. Dnia 7 bm. patrol ułański stoczył potyczkę z grupką bandytów w okolicy Budy—Hancewicze, poczem bandyci uciekli w lasy, przekroczywszy linię kolejową Baranowicze-Łuniniec. Pościg jeszcze trwa. We wsi Kimidiszki w pow. święciańskim, 8 bandytów, uzbrojonych w rewolwery i karabiny, wtargnęli na plebanję i zamordowało księdza, ściągnąwszy go z łóżka. Bandyci po obrabowaniu mieszkania ukryli się w lesie. Policja zarządziła pościg.

—oxo—

GNIAZDO SZPIEGOWSKIE W MIN. SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

Warszawa, 11 listopada. W związku z poruszoną sprawą aresztowania urzędnika min. spr. wewn. Maksymczuka, podaje min. spr. wewn.: Otrzymawszy wiadomość, że w prywatnem mieszkania Maksymczuka przebywają osoby poszukiwane do śledztwa. dokonał sędzia śledczy w nocy z 7 na 8 listopada rewizji w tem mieszkaniu i wobec wykrycia tam tych osób, aresztował je wraz z Maksymczukiem. W związku z tem opieczetowano dnia 8 bm. biurko Maksymczuka w celu zabezpieczenia zawartości do dyspozycji sędziego śledczego, który następnie dokonał rewizji biurka. Jednocześnie wyjaśnia min., że Maksymczuk, pozostający na służbie państwa od 10 lipca 1919 w centrali min. spraw wewn.. od 1 sierpnia 1923 nie miał styczności z ważniejszemi sprawami politycznemi, referował bowiem tylko sprawy języka urzędowego. Ze względu na śledztwo, nie mogą być szczegóły sprawy w obecnej chwili ujawnione. (Pat.)

KANCLERZ SEIPEL TWORZY NOWY GABINET.

Wiedeń. 11. listopada. Komisja główna Rady narodowej postanowiła powierzyć kanclerzowi Seipelowi misję utworzenia gabinetu. Seipel zgodził się.

Na odbytem dziś posiedzeniu przedstawicieli dyrekcji generalnej kolei austrjackich i przed stawicieli organizacji kolejowych obradowano nad sposobem usunięcia istniejących nieporozumień. (Pat.)

JESZCZE JEDEN LIST ZINOWIEWA.

Berlin, 11 listopada. Według doniesień z N. Jorku. policja polityczna przychwyciła list Zinowiewa, który pod względem szorstkości przewyższa list, przyjęty w Londynie. (Pat.)

—x—

Wiadomości telegraficzne.

Święto 21 pp. i 36 pp. w Warszawie. W dniu dzisiejszym dwa pułki, a mianowicie: „Dzieci Warszawy" 21 pp.) i „Legja akademicka" (36 pp.) obchodziły uroczyście dzień swego powstania. Po skończonem nabożeństwie na tablicy poległych z 21 pp. złożono wieniec, oraz odsłonięto tablicę pamiątkową „Legji akademickiej". Na pl. Saskim odbyła się przed Prezydentem Rzpltej wspaniała defilada chlubnych i chwałą okrytych pułków Warszawy. (Tel. wł. W. D.)

Kanał wodny z Gdańska do Galacu. Izba handlowa w Galaczu skierowała do króla memorjał w sprawie utworzenia kanału wodnego Galac-Gdańsk. Połączenie między Bałtykiem a Galacem odbywałoby się przez Wisłę do ujścia Sanu, stąd przez San do Dniestru, dalej przez Prut i Dunaj do Galacu. (AW.)

Zapotrzebowanie mąki i pszenicy w Polsce.

Według cyfr statystycznych zbiorów pszenicy zapasy nasze własne mogłyby wystarczyć najpóźniej do lutego br. Od tego czasu skazani będziemy wyłącznie na przywóz mąki pszennej z zagranicy. Obok tego podnieść należy objaw bardzo charakterystyczny, że pszenicy naszej własnej wogóle niema w chwili obecnej na targu, wszyscy bowiem wstrzymują się ze sprzedażą, licząc na możliwość osiągnięcia wyższych cen na wiosnę. Tak jak obecnie rzeczy stoją. mąka pszenna zagraniczna kalkuluje się o wiele taniej, aniżeli pszenica nasza, przemielona w młynach krajowych.

opery.

Sołtysa „Panie Kochanku".

Na ostatniem przedstawieniu tej opery, trudną pod względem wokalnym partję Syrucia, śpiewał poraz pierwszy p. **Kwiatkowski.** W wielkiej arji wstępnej pierwszego i duecie drugiego aktu p. Kiatkowski rozwinął cały swój piękny głos tenorowy. który zarówno w wyższym rejestrze, jak i średnicy, pasiada dużo blasku i wytrzymałości, a przy widocznej muzykalności i zamiłowaniu do sztuki, zapowiada temu uzdolnionemu śpiewakowi korzystną karjerę sceniczną. Także pod względem gry aktorskiej p. Kwiatkowski przeprowadził partję konsekwentnie i w ogólności mógł się pochlubić dużym, zasłużonym sukcesem artystycznym. Publiczność, która licznie zapełniła amfiteatru, żywo oklaskiwała p. Kwiatkowskiego oraz dawnych wykonawców, jak pp. Lipowską, Rotowską, Cyganika, Dolnickiego i Martiniego. **Grd.**

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomicz. Politechniki Lwowsk.

11. listopada	7 rano	1 popoł.	9 wiecz.
Ciśnienie pow.	739·8 mm	740·9 mm	743·5 mm
Temperatura .	— 2·6°C	— 1·4°C	+ 1·0°C
Kierunek wiatru	NE	NE	SE
Prędk. wiatr.	11	14	5

Temperatura najwyższa + 2·3, najniższa — 3·5.
Godziny według południka lwowskiego.
Uwaga: mgła cały dzień.

—oxo—

Uczczenie pamięci

ś. p. Leopolda Baczewskiego i bł. p. Sam. Horowitza.

Celem uczczenia pamięci zmarłych długoletnich członków Rady Zawiadowczej Lw. Tow. Akc. Browarów, zebrały się onegdaj w kirem okrytej wielkiej sali posiedzeń Rada Zawiadowcza i Dyrekcja w komplecie. Prezes Rady dr. Emil Parnes uczcił pamięć zmarłych dłuższem przemówieniem.

Posiedzenie to — mówił — zwołane zostało pod wrażeniem ciosu jaki dotknął przedsiębiorstwo nasze z powodu śmierci dwu zasłużonych, wieloletnich członków Rady Zawiadowczej śp. Leopolda Baczewskiego i błp. Sam. Horowitza. Pierwszy należał od samego założenia do jej członków i dzięki swoim szerokim stosunkom, taktowi i rozumowi oddał przedsiębiorstwu znaczne usługi. Przez 26 lat brał zawsze żywy udział we wszystkich sprawach, dotyczących naszego Towarzystwa. Błp. Samuel Horowitz wszedł do Rady Zawiadowczej przed 22 laty, a wniósł on odrazu nowego ducha. Usunął wszelkie usterki i braki i pchnął całe przedsiębiorstwo na nowe tory. Jemu i jego przyjacielow, ówczesnemu prezesowi Rady Zawiadowczej, błp. dr. Schaffowi, zawdzięcza Tow. nasze wysoki poziom i szeroką sławę. Dzięki jego niespożytej energji i troskliwej opiece przedsiębiorstwo nasze tak podczas zawieruchy wojennej, jak i powojennej, nietylko się ostało, ale nawet rozrosło. Był wybitną indywidualnością, a lukę po nim trudno będzie zapełnić. Pamięć obudwu Zmarłych zachowamy na zawsze we wdzięcznem wspomnieniu.

Z całej Polski.

— **„Dziady" Mickiewicza** w układzie Wyspiańskiego grane były na scenie teatru im. Słowackiego 8 bm. poraz setny.

— **Adolfowa Zimajerowa,** znana polska wodewilistka, która przed blizko 50 laty występowała stale na scenie lwowskiej a następnie przez długie lata była angażowaną w Warszawie, znajduje się obecnie w skrajnej nędzy. Na zebraniu aktorów związkowych w Krakowie uchwalono opodatkować krakowskich aktorów po 2 zł od każdego (miesięcznie), aby utrwalić byt Zimajerowej.

— **Budowa baraków dla bezdomnych w Krakowie** rozpocznie się niezwłocznie i ma być ukończoną w przeciągu 3 miesięcy. Koszt obliczono na 135.000 zł. Barak jednopiętrowy w Grochowie zawierać będzie 15 mieszkań jednopokojowych z kuchnią, 48 mieszkań jednopokojowych z piecem kuchennym i mieszkanie dozorcy.

Projektowaną jest też budowa drugiego baraku na lewej stronie Wisły.

— **Z karty żałobnej.** W Krakowie zmarł dr. Józef Broszkiewicz, szef wydziału bezpieczeństwa w wojew. krakowskiem, w 59 r. życia.

W Krakowie zmarł Ignacy Kranz, emeryt. dyrektor gimnazjum w Podgórzu.

— **Strajk drukarski** wybuchnąć ma w Gdańsku. Urząd taryfowy postanowił zmienić taryfę na czas od 1 listopada do 1 stycznia. Pracownicy drukarń wystąpili przeciw temu.

— **Szajkę fałszerzy 5-złotówek** ujęto w Warszawie a szajkę fałszerzy banknotów 50-złotowych w Krakowie.

— **Pożar w Żydatyczach.** Doniesiono ze wsi Żydatycze, że prawdopodobnie przez kogoś podłożony powstał tam pożar w zagrodzie Józefy Szpedanowskiej. Spłonął dach i jedna ściana domu mieszkalnego. Szkoda znaczna. Śledztwo policyjne w toku.

— **Bandycki napad.** Na przechodzącego drogą koło Zarzywca w pow. Żółkiewskim Adolfa Federa, kupca z Rawy Ruskiej, napadło onegdaj dwóch bandytów, którzy zrabowali mu gotówkę 100 zł. i rozmaite drobiazgi, a następnie zbiegli. Za bandytami zarządzono pościg.

—oxo—

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. Marcina; gr. kat. Zynowija. Jutro rz. kat. Stanisława Kostki; gr. kat. Stąchija. — Wschód słońca 6·32; zachód 3·45.

Teatr Wielki.

Początek przedstawień o godzinie 7-mej.

Środa Wielki koncert ku uczczeniu 75 rocznicy zgonu Chopina.

Czwartek „Komisarz sowiecki“ (50 prc. zniżki, abonament ważny).

Piątek „Cyrulik sewilski“.

Sobota o g. 3 pop. „Chory z urojenia“ — wieczór „Salome“.

Niedziela o g. 3 pop. „Chory z urojenia“ — wieczór „Cyrulik sewilski“.

Teatr Mały.

Środa, czwartek, piątek, sobota, niedziela „Prawo pocałunku“.

Teatr Nowości.

Środa, czwartek, piątek, sobota, niedziela „Hrabina Marica“.

Teatr Bagatela.

Codziennie przedstawienie kabaretowe. Pocz. o 8.

Kinoteatry:

„**APOLLO**“ „Dziecko cyrku“.

„**Kopernik**“ i „**Marysieńka**“: „Osma żona Sinobrodego“.

„**CHIMERA**“. Zemsta z za grobu.

„**PASAŻ**“: Od niedzieli „W szponach warszawskich apaszy“ (Niewoinica miłości).

„**FATAMORGANA**“, „Ci, którzy żyją po śmierci.

Biuro Koncertowe M. Tuerka. Piątek 14. listopada: Zespół „Filharmoników“ wiedeńskich.

Piątek 18. listopada: LEW SIROTA Pianista. 8287

Ze Lwowa.

— **Zjazd okręgowy T. S. L.** Zjazd delegatów Kół Towarzystwa Szkoły ludowej Okręgu lwowskiego odbędzie się we Lwowie dnia 16 b. m. w sali Towarzystwa gospodarskiego (ul. Kopernika 20). Początek obrad o godz. 10 rano. O g. 9 rano Msza św. w Katedrze.

— **Z żałobnej karty.** We Lwowie zmarli: Juljusz Dreszer, inspektor miejsk. kolei elektrycznej, w 59 roku życia. — Józef Hadrawa, emerytowany podpułk. wojska polskiego, w 75 roku życia.

— **Dancing**, urządzony staraniem Komitetu „Tygodnia Akademika“, odbędzie się w niedzielę, 16. bm. o godz. 6 wieczorem w Kasynie Miejskiem. Karty wstępu otrzymać można codziennie w Kasynie Miejskiem w godzinach między 6 a 7 wieczorem. Komitet dokłada wszelkich starań, by zapewnić uczestnikom miłą i swobodną zabawę towarzyską; niewątpimy przeto, że dancing ten będący niejako zamknięciem „Tygodnia Akademika“ ściągnie jak najwięcej chętnych, zwłaszcza, że ceny wstępu i bufetu są bardzo niskie, a i strój nie krępujący.

— **Samobójstwo żołnierza.** Wczoraj w południe zastrzelił się szeregowiec Wilk Grzegorz, przydzielony do Komendy miasta. Jak ustalił przeprowadzone śledztwo, powodem samobójstwa była obawa przed wysoką karą, gdyż wytoczone zostały przeciwko wyżej wymienionemu dochodzenia sądowo-karne o występek grubszej niesubordynacji w dniu 10 bm.

— **Krwawe wybryki nożowców.** Okropna plaga nożownictwa przybiera z dniem każdym coraz groźniejsze rozmiary. Wczoraj ofiarą nożowników padła Marcela Pogorzelska, l. 42 liczącą, dozorczyni domu przy ul. Źródlanej l. 16. — Przechodząc ul. Gródecką, została zaczepiona przez dwóch indywiduów, którzy natrętnie zapraszali ją do pobliskiej restauracji „na piwo“, a gdy ta nie chciała zgodzić się na ich propozycje, wycągnęli noże i ciężko ją poranili po głowie. — Pierwszej pomocy nieszczęśliwej udzielił lekarz dzielnicowy dr. Doliński. Nożownicy zbiegli.

— **Trumna ze szkieletem.** Podczas przebudowy na pracownię chemiczną dla celów politechnicznych w budynku dawnego zakładu karnego Marji Magdaleny, w którym przed laty mieścił się klasztor — znaleziono wczoraj popołudniu w głębokości półtora metra w ziemi trumnę z kościotrupem. Stan jej mocno zniszczony świadczy o tem, że musiała być wkopana przed kilkudziesięciu laty, a zatem wtedy, gdy w murach tych przebywały zakonnice. Dlaczego jednak tu ją zakopano i czy nie kryje może w sobie tajemnicę zbrodni — będzie zagadką, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie do rozwiązania.

— **Podrzutek na Dworcu.** Jeden z posterunkowych pełniących wczoraj służbę w westybulu Dworca głównego, znalazł porzucone w poczekalni III. kl. dziecko, płci męskiej, około 13 miesięcy liczące. Dziecko oddano pod opiekę komisarjatowi III.

— **Włamanie do składu tytoniu.** Ubiegłej nocy przez wyważenie drzwi od kurytarza, prowadzące do składu tytoniu Beri Schor przy ul. Łyczakowskiej l. 4 się mieszczącego, dostali się do środka włamywacze i wynieśli stamtąd wielką ilość tytoniu i papierosów wartości 700 zł.

— **Skok z I. p. w zamiarze samobójczym.** Z niewiadomego dotychczas powodu usiłowała wczoraj odebrać sobie życie, skacząc z wysokości I. piętra na bruk Zofja W., pielęgniarka szpitala dziecięcego. Desperatka upadając, złamała nogę i odniosła liczne kontuzje na całem ciele. Życiu jej nie grozi jednak niebezpieczeństwo.

Z całego świata.

— **W Berlinie wybuchł strajk** na kolei podziemnej z powodu odmowy przyjęcia sądu rozjemczego przez pracowników.

— **Olbrzymi hotel wystawiono w Nowym Jorku;** ku czci Roosevelta nazwano go hotelem Roosevelta i założono w nim dużą bibljotekę. Hotel ten liczy 22 piętra, posiada 1100 pokoi i kosztował 12 miljonów dolarów. Są w nim do dyspozycji także całe mieszkania, złożone z pokoju mieszkalnego, jadalni, 3 sypialni z kąpielami, garderobą i pokojami dla sług. Hotel urządzony naturalnie z największym komfortem. Na 19-tem piętrze specjalne ubikacje dla psów (na dachu odgrodzonym), nad któremi czuwa weterynarz. Kto mieszka wyżej, niż na 15 piętrze, może korzystać z ogrodu na dachu, do którego dostać się można z każdego pokoju.

Zebrania, odczyty i widowiska.

— **50 prc. zniżki w Teatrze Wielkim.** Jak już donieśliśmy, we czwartek będą ceny miejsc w Teatrze Wielkim o połowę tańsze na ostatnie przedstawienie sensacyjnej sztuki Czirikowa. We własnym interesie winni wszyscy, jak najwcześniej zgłosić się w kasach, gdyż w ostatniej chwili może zabraknąć biletów.

— **Wielki koncert symfoniczny.** Pierwszy w tym sezonie koncert symfoniczny, który odbędzie się w środę w Teatrze Wielkim, wywołał żywe zainteresowanie, gdyż program jest bardzo obfity, a wśród wykonawców pierwszorzędne siły.

— **„Cyrulik sewilski“.** W przepysznej operze buffo Rossiniego, usłyszymy w piątek, 14. b. m. pp. Kasprowiczową i Paszkowskiego, p. Rotowską, pp. Drabika, Dolnickiego, Martiniego i Schmidta. Reżyseruje T. Łowczyński, dyrygent p. Lehrer.

— **„Prawo pocałunku“.** Sukces, jaki zdobył Teatr Mały tą sztuką, przeszedł wszelkie oczekiwania. Codziennie sala jest przepełniona a publiczność bawi się znakomicie dzięki doskonałej grze wszystkich artystów.

— **Zjazd Naukowej Organizacji Pracy.** We środę, dnia 12. bm. o godz. 8 wiecz. odbędzie się po odczycie tygodniowym Polskiego Towarzystwa Politechnicznego (ul. Zimorowicza l. 9) zebranie członków i gości w sprawie Zjazdu w Warszawie, poświęconego organizacji pracy.

— **Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza.** „Wszechświat a człowiek“ dnia 12. bm., środa odczyt prof. dr. Ernsta „Jak powstał świat?“ (cz. II.), dnia 14. bm. piątek odczyt prof. dr. Arctowskiego „Skorupa ziemi“. Godzina 7 wieczorem, sala Muzeum Przemysłowego, ul. Hetmańska.

— **Towarzystwo Ochotniczej Straży pożarnej „Sokół“** we Lwowie urządza w sobotę 15 b. m. w salach Towarzystwa Strzeleckiego, ul. Kurkowa 23, wieczór taneczny. Muzyka smyczkowa salonowa. Bufet tani w własnym zarządzie.

Towarzystwo Opieki nad zwierzętami zaprasza członków i sympatyków na Walne Zebranie, które odbędzie się dnia 16. listopada br. w niedzielę, o godz. 11 przedpoł. w sali ratuszowej.

Z muzyki. W piątek 14. bm. odbędzie się koncert zespołu Filharmoników wiedeńskich. Po raz pierwszy usłyszymy we Lwowie ten zespół kamerylny wyłoniony z najsłynniejszej w świecie orkiestry wiedeńskiej. Zespół złożony z 8 muzyków, słynnych koncertmistrzów „Filharmoników“ należy bezprzecznie do pierwszorzędnych tego rodzaju w Europie. Na czele Zespołu stoi prof. BUXBAUM I. wiolonczelista Filharmoników. Program wieczoru obejmuje arcydzieła klasyczne Beethovena i Schuberta. Wieczór ten należyć będzie do najpiękniejszych i najbardziej wartościowych bieżącego sezonu.

Nekrologja.

†
JULJUSZ DRESZER
inspektor miejskiej kolei elektrycznej
przeżywszy lat 59 zmarł po krótkich i ciężkich cierpieniach dnia 10. listopada 1924.
Odprowadzenie zwłok na cmentarz Łyczakowski odbędzie się we środę dnia 12. listopada o godzinie 3 popołudniu z kościoła ewangielickiego przy ul. Zielonej.
Na smutny ten obrzęd zaprasza
DYREKCJA
8300 Miejsk. Zakładów Elektrycz.

Na krawędzi dnia.

TAJEMNICA KROWY.

Czy są jeszcze rzeczy na świecie, które się filozofom nie śniły?

— Bezwątpienia są.

Do tych należy właśnie tajemnica krowy. Krowa, zwyczajna nasza wiejska, dojna krowa wraz z ogonem i rogami, kosztuje na prowincji około 100 złotych. Tymczasem 1 litr mleka we Lwowie kosztuje 50 groszy a na niektórych rogatkach płacą nawet od 60 do 70 groszy.

Przypuśćmy tedy, że jedna krowa daje 6 litrów mleka dziennie, czyli przynosi właścicielowi 3 złote dochodu. 3×30=90. A więc za 5 tygodni krowa daje przeszło 100 zł. dochodu a w 6-tym tygodniu zapracuje na całe swoie miesięczne utrzymanie.

— W czemże leży tajemnica?

Oto w tem, że nadzwyczajnie tania krowa daje nadzwyczajnie drogie mleko. **K.**

——oxo——

Z sali sądowej.

48 gospodarstw poszło z dymem.

Wielkie nieszczęście nawiedziło w nocy na 28 czerwca b. r. mieszkańców gminy Ulażów w powiecie Cieszanowskim. Cisza panowała już we wsi, ludność spracowana spoczywała w śnie, gdy w komorze Andrzeja Rogoża wybuchł pożar. Dał wówczas silny wicher, nie dziw więc, że suche strzechy słomiane zapalały się jedna po drugiej. Ludność biegała jak szalona, krzyk, pisk, nawoływania ludzkie i gryzący dym napełniły powietrze. Nie było ratunku. Tu i ówdzie wynoszono dobytek, gdzieindziej wszystko spłonęło. Gdy świt nastał, z przerażeniem naliczono, że spłonęły budynki mieszkalne i gospodarcze 48 gospodarzy. Tylu też bogatych jeszcze wczoraj gospodarzy, zamieniło się w biedaków.

We wsi powstało odrazu podejrzenie, że to Andrzej Rogoża podpalił swoje własne gospodarstwo na złość swojej żonie i dzieciom. Wiedziano, iż Rogóżowie żyli od 10 lat w ustawicznej niezgodzie i motyw tego był powszechnie znany. Ożeniwszy się, przyszedł Rogóż z sąsiedniej wsi na grunt swej żony i tu zbudował chatę i inne budynki za swe pieniądze. Nie przypuszczał, że budynki te, wedle ustawy cywilnej, stały się własnością żony i że ona jest prawowita właścicielka i gruntu i budynków. To było kością niezgody, a co gorsza, Rogóżowa była kłótliwego usposobienia, dokuczała mężowi i podburzała przeciw niemu dzieci. Te okoliczności, oraz fakt, że Rogoż rozgoryczony odgrażał się w połowie czerwca przed kilku ludźmi, iż podpali swoje gospodarstwo na wszystkie cztery rogi, były głównymi przeciw niemu dowodami winy i spowodowały aresztowanie Rogoża.

Wczoraj odbyła się przeciw Andrzejowi Rogożowi rozprawa przed lwowskim trybunałem przysięgłych, któremu przewodniczył r. Göttinger. Prok. Ogonowski oskarżał go o zbrodnię podpalenia. Bronił oskarżonego dr. Żywicki. Oskarżony wypierał się, podobnie jak w śledztwie wszelkiej winy, i tłumaczył pogróżki o podpaleniu tylko chęcią nastraszenia żony i dzieci. Najbliższa jego rodzina, korzystając z dobrodziejstwa ustawowego, uchyliła się od zeznań na rozprawie. Z innych świadków przesłuchanych wczoraj, nikt nie stwierdził, jakoby widział oskarżonego w roli podpalacza. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych Rogoża został uwolniony od winy i kary.

Ze świata.

— **Bakcyle odry.** Prof. Kusama donosi z Tokio, że udało mu się wykryć bakcyla odry.

— **Rząd sowiecki sprzedał w Amsterdamie brylanty** wartości półtora miljona funtów szterl., pochodzące ze skonfiskowanych majątków prywatnych i kościelnych.

— **Biali indjanie.** W tych dniach naukowa ekspedycja amerykańska przywiozła do N. Jorku trzy okazy nowo odkrytej rasy białych Indjan, mieszkających w okolicach Panamy. Jest ich troje, 1 dziewczynka i 2 młodzieńców. Mają oni włosy blond, skórę białą i jasno-brunatne oczy. Fryzura dziewczynki była modną, w stylu londyńskiego „bobbed and shingled".

NADESŁANE.

PODZIĘKOWANIE.

J. W. P. Prof. Inż. G. Sokolnickim, którzy do ostatniej chwili życia ś. p. Matki naszej, otaczali Ją największą troskliwością i okazali głębokie współczucie, oraz wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę Zmarłej składa tą drogą „Bóg zapłać". 8298 **Rodzina Konarskich.**

KURJER EKONOMICZNY

Lwów, 11 listopada.

8 prc. bilety skarbowe.

Z powodu artykułu w „Ilustr. Kurjerze Codziennym", pod tyt. „Okrężna Pożyczka w Banku Polskim" ministerstwo skarbu komunikuje, że 8 prc. bilety skarbowe (omyłkowo nazwane w tym artykule bonami) nie mają bynajmniej na celu uzyskania okrężną drogą kredytu w Banku Polskim. Suma pierwszej serji 15 000,000 złotych jest niższa od sumy znajdujących się obecnie w rękach publiczności 6 proc. bonów skarbowych, które mają być wykupione 15 grudnia rb. za gotówkę i których rolę w akcji finansowej Skarbu 8 prc. bilety mają kontynuować. Biorąc pod uwagę wyższe oprocentowanie biletów skarbowych w porównaniu do bonów (8 zamiast 6), bliższy termin płatności (3 miesiące zamiast roku) oraz możność dyskontowania ich w Banku Polskim, można przypuszczać, że będą chętnie używane przez banki i przedsiębiorstwa przemysłowe i publiczność dla krótkoterminowego lokowania gotowizny. Wobec jednakże braku wolnych kapitałów na rynku nie można liczyć, aby bilety skarbowe udało się wypuścić w takiej ilości jak bony skarbowe i dlatego minist. Skarbu ograniczyło pierwszą serję do kwoty 15 miljonów. Pierwsza serja została całkowicie przejęta przez Bank Gospodarstwa Krajowego, któremu powierzona została całkowicie akcja dalszej rozsprzedaży. Bank Gospodarstwa Krajowego znaczną część zatrzymuje sobie dla lokowania części swej wolnej gotowizny, część zaś rozprzeda bankom, które w tym samym celu, to jest dla przechowywania zapasów kasowych ją użyją i tylko w wypadkach konieczności będą uciekały się do dyskonta w Banku Polskim. Ponieważ stopa dyskontowa Banku Polskiego jest wyższa od oprocentowania biletów, banki będą korzystały z dyskonta tylko w razie rzeczywistej konieczności i na czas jaknajkrótszy.

Do chwili obecnej żaden z banków nie zwracał się jednak do Banku Polskiego o dyskontowanie biletów skarbowych. (A. W.)

+ **Państwowa rada Spirytusowa.** Dnia 10 bm. w ministerstwie skarbu rozpoczęły się prace państwowej rady spirytusowej. Państwowa rada spirytusowa, która obraduje nad wymierzeniem wysokości prawa odpędu na kampanję 1924/25, nad określeniem wysokości kontyngentu oraz ceny na spirytus. Utworzono 3 komisje. Następne posiedzenie plenarne rady odbędzie się dziś we środę. (AW.)

+ **Samowystarczalność kolei.** Koleje nasze już od kwietnia br. pracują bez deficytu, pokrywając wszystkie wydatki zwyczajne wpływami z eksploatacji, od bieżącego zaś miesiąca również wydatki inwestycyjne kolei pokrywane są z wpływów bieżących. Dopłata skarbu państwa do kolei w r. z. wynosiła 314.1 milj. zł. W roku bieżącym skarb państwa wyasygnował zarządowi kolei tytułem pożyczki zwrotnej na kapitał obrotowy 40 milj. zł. oraz dotację na inwestycje w wysokości 64.6 milj. zł., razem więc 104.6 milj. zł. W budżecie roku przyszłego żadne dopłaty ze skarbu państwa do kolei przewidywane nie są. (AW.)

+ **Import do Niemiec.** W dniu 10 stycznia 1925 r. przestaje obowiązywać prawo importowania bez cła pewnych kontyngentów towarów do Niemiec z obszarów oddanych przez Rzeszę niemiecką, z wyjątkiem Górnego Śląska, z którego wwóz pewnych towarów bez cła odbywać się będzie jeszcze do dnia 14 czerwca 1925 r. — W związku z tem — jak się dowiadujemy — władze niemieckie wydały zarządzenie, aby od 10 stycznia do 14 czerwca 1925 r. w stosunku do towarów pochodzących z polskiego Górnego Śląska stosowana była odprawa bezcłowa tylko wtedy, gdy przepisane świadectwo pochodzenia przedstawione będzie wejściowemu urzędowi celnemu przy danym transporcie. Do 10 stycznia 1925 r. obowiązywać będzie tryb dotychczasowy, tj. świadectwa pochodzenia mogą być przedstawiane przy ostatecznej odprawie celnej. (AW.)

GIEŁDA LWOWSKA.

Dla akcji niekotowanych był wczoraj prawie zupełny brak zainteresowania. Transakcji bardzo mało po kursach słabych. Gazy wschodnie i zachodnie bez obrotów. Jaworzno potaniało na 15. Przeworsk na 265 (kupiono tylko 1 szt.). Schön notował 64—65. W innych papierach sporadyczne transakcje. W akcjach kotowanych również ruch słaby. Kursa chwiejne, popyt mały. Poszukiwano pożyczki państw. kolejowej. Z akcji arbitrażowych i przemysłowych kupowano: Chodorów po 5.10 do 5.25, Chybie 6.30 do 6.40, Oikosy 2.10, Zieleniewskiego 9.55, Browary 7.85 do 7.90. Na targu akcji bankowych płacono za P. B. Kred. po 0.04, 0.06 za drobne sztuki.

W walutach dość liczne obroty. Popyt za Londynem w dalszym ciągu. Kursa utrzymane.

Tendencja niejednolita. Usposobienie słabe.

OBROTY W AKCJACH.

Kotowane: Hipoteczny 0.59, P. Kred. 0.04, 0.06, Przemysłowy 0.35, Z. B. K. 0.15, Browary 7.90, 7.85, Chodorów 5.10, 5.15, 5.20, 5.25, Chybie 6.40, 6.30, 6.35, Cegielski 0.63, 0.60, 0.61, Nafta 0.49, 0.50, Siersza g. 4.20, Tespy 3.55, Zieleniewski 9.55, Ćmielów 0.49, Karpalit 1.10, Lokomotywy 0.44, Oiskos 2.10.

Niekotowane: Brugger 0.34, Elektrosan 0.14, 0.13, Azot 0.31, Gazociągi 0.20, Gazolina 1.85, 1.90, Jaworzno (25) 15.00 (drobne) 16.40, Len 0.40, 0.41, Przeworsk okaz. 265.00, Schön 64.00, 65.00, Szkło w Kr. 1.00, Węglówki 0.25.

* * *

W obrotach prywatnych poza giełdą była wczoraj tendencja zwyżkowa. Obroty średnie.

Dolary amer. 5.20 do 5.20 i pół, dolary kanad. 5.02 do 5.05, korony czeskie 0.15 i pół do 0.15 3/4, leje 0.02 i pół do 0.2 3/4, franki franc. 0.27 i pół do 0.28 i pół, franki szwajcarskie 0.97 i pół do 0.98, funty szterl. 23.30 do 23.40.

Złoto: 20 kor. 21.70 do 21.80, 20 frank. 19.60 do 19.80, 20 mark. 23.30 do 23.50, 10 rubli 27.00 do 27.20.

AKCJE GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

B. Dyskont. warsz. 5,76, B. dla Handlu i przem. 1,10, B. Kredytowy warsz. 0,00, B. Handlowy warsz. 6,15 Przemysł. Polskich 0,00, Przemysłowy warsz. 0,00, B. Handl. Poznań 2,00, B. Przemysł. Lwów 0,00, B. Zw. Sp. Zarob. 6,80, B. Zachodni 1,80, B. Zw. Ziemian 0,20, Cerata 0,41, Tespy 3,90, Kijewski 0.00, Puls 0,00, Welt 0,00 Will 0,16, Elektryczność 1,90, Pol. tow. elektr. 0,00, Chodorów 5,10, Czersk 0,00, Częstocice 2,00, Gosławice 2,10. Michałów 0,00, Cukier 3,95, Węgiel 2,90, Pol. Nafta 0,51 Brugger 00,00, Nobel 1,75, Cegielski 0,62, Modrzejów V. 4,50, V-0,00, Norblin 0,95, Ostrowieckie 6,60, Parowozy 0,33, Pocisk 1,15, Rohn 0 em. 0,00, Starachowice 2,14, Ursus 0.00, Zieleniewski 9,45, Zawiercie 23,30, Żyrardów 21,00 Borkowski 1,06, Syndykat Rol. 0,00, Pol. Lloyd 0,00, Cmielów 0,00, Haberbusch 4,50, Spiess 0 00, Siła Światło 0,48, Firley 0,38, Łazy 0,13, Drzewo 0 00, Przem. leśny 0,00, Lilpop 0,64, Belpol 0,00, Hurt 0,00, Jabłkowscy 0,00, Transp. i Żegluga 0,00, Filtzner 0 00, Rudzki 1,33, 0,00, Konopie 0,00, Strem 00,00, Zgierz 0,00, Pustelnik 0,00, Lenartowicz 0,00, Orthwein, 0,00, Klucze 0,00, Tepege 0,00, Ostrowiec 0,00, Spirytus 2,40, Zach. tow. 0,00, Korek 0,00, Majewski 0.00, Brown Boveri 0,00, Zj. Fabr. Masz. 0·00. — Tendencja naogół słabe. (AW)

GIEŁDA GDAŃSKA.

Warszawa 103,86—104,39 Złoty 104,61—105,14, N. Jork 5,4216-5,4484. Londyn 00,00. Paryż 00,00-00.00 Szwajcarja 000,00-000,00, Niemcy 000,000-000,000, Włochy 00,00-00,00, (AW).

Kursa walut Kurjer Lwowski Nr. 260	Lwów 11 listopada	Warszawa 11 listopada	Zurych 11 listopada
	Dewizy		
100 złotych		— 00 —	99·75
1 funt ang.	—	24·00	24·00
100 frs franc.	—	27·42½	27·40
100 fr. szwaj.	—	100 00	100·00
100 frc. belg.	—	25·15	25 10
100 K czesk.	—·—	15·53½	15·45
100 K węg.	—	0,00	0·0069
100000 k aust	—	7·32½	7·3
100 M niem.	—	00000	1·23
1 Dolar am.	—	5·18½	5·19
100 Lir wł	0·00—0·00	22·45	22·42
100 Lei rum.	00·00	0 00	2·90
100 guld. hol.	—	207 50	207 50
100 K norw.	—	—·—	77 00
100 K duńsk.	—	— —	91·55
100 K szw.	—	000·00	139·50
Hiszpanja	—		70 25
Belgrad			7·50
Pożycz. złota		6·40	
Poż. kolej.		8·50	
Bony złote		0·95	
Miljonówka		0·84	
		(AW)	(AW)

—oxo—

Z okazji „Tygodnia Akademika".

O poprawę bytu polskiej akadem. młodzieży.

Rozpoczął się rok akademicki. Z tego względu mimowoli nasuwają się nam pewne rzeczy, które chcemy w niniejszym artykule rozpatrzyć. Weźmiemy pod uwagę te szerokie rzesze akademickie, które zwłaszcza w b. r. znalazły się w osobliwie ciężkich warunkach.

Jednakowoż w b. r. akad. na wstępie spotkały ją liczne niespodzianki, tak, że jej dalsze studja zostały mocno zagrożone a egzystencja staje się niemożliwą. Różne, liczne i trudne warunki wpłynęły na tego rodzaju stan rzeczy; mianowicie: opłaty roczne zostały przez min. W. R. i O. P., nadzwyczajnie podwyższone, prywatnych mieszkań trudno dostać, a chociażby się znalazło, potrzeba za nie paskarską cenę zapłacić, a któż z pośród niezamożnej młodzieży może się na to zdobyć Wikt, odzienie, książki i wszelkie przybory szkolne znacznie podrożały. Samopomocowe instytucje akademickie słabo wegetują; n. p. Akadem. Domy są zupełnie przepełnione, tak dalece, że w jednym pokoiku mieszka minimalnie 3—4, do 8 i 10-ciu. W b. r. na 20 miejsc wolnych do Brat. Pom. wnoszonych było kilkaset podań o mieszkanie. Brat. Pom. Un. J. K. zostały zlikwidowane dwa domy (przy ul. Ormiańskiej i na Górze św. Jacka) i mieszkania w Dyr. Kolejowej, w Sądzie powiat. i inne. II. Dom Techników nie ukończony. Kuchnie akad. mając małe zapasy a silną frekwencję kolegów, nie mogą podołać swemu zadaniu.

W jakiż sposób można zaradzić złemu, jeżeli, jakiekolwiek źródła zarobku znaleźć trudno, jeżeli Rząd stosunkowo bardzo mało udziela stypendjów studentom, subsydów instytucjom samopomocowym, a ogół naszego społeczeństwa na potrzeby i apele ze strony młodzieży jest głuchy.

Oczywista, że młodzież ta, nie mając innego wyjścia, tuła się po różnych parkach i norach miejskich o głodzie i chłodzie, wałęsa się po swoich kolegach, lepiej uposażonych przez fortunę, z żalem, bólem i goryczą na swój „cygański los". Cóż się stanie z nimi w zimie.?

Napewne znośniejszą była egzystencja „Żaków Krakowskich" w porównaniu z dzisiejszą dla młodzieży. Wprawdzie wówczas naogół inne były zwyczaje i obyczaje, zawsze jednak można stwierdzić większą troskę i zapobiegliwość ówczesnego społeczeństwa o młodzież, aniżeli obecnie.

Młodzież żydowska, należy podkreślić, w lepszych żyje warunkach materjalnych w porównaniu z polską, dlatego, że całe społeczeństwo żydowskie troskliwie otacza ją swą opieką i na jej cele nie szczędzi grosza.

Skarżą się starsi na młode pokolenie akademickie, powiadają, że skarlało, że nie odznacza się tego rodzaju żywym temperamentem, zapałem poświęceniem się dla wzniosłych idej jak to przedwojenne, tymczasem r 1918—20 co innego stwierdza.

Mylą się, bo młodzież dzisiejsza nie zmieniła się na niekorzyść w swej głębokiej treści, zmieniły się tylko warunki, ona inną w podobnych nie może być aniżeli jest dzisiaj. Warunki, każdy przyzna, odgrywają w życiu wielką rolę.

Nie można nakładać na młodzież akad. zbyt wysokich opłat, jak to uczyniło min. W. R. i O. P., lecz raczej powinno się je rozłożyć na całe społeczeństwo a oprócz tego przyjść młodzieży z wydatniejszą pomocą. Nie można się zasłaniać sanacją skarbu i obecnym kryzysem gospodar., gdyż postulaty młodzieży są minimalne, zarówno konieczne i wskazane, jak potrzeba wszelkiej sanacji państwowej.

Polska akad. młodzież ma prawo żądać poprawy swych stosunków w wolnej demokratycznej Polsce.

Z radością należy powitać rozpoczętą w tym kierunku pracę Naczelnej Rady dla Spraw Młodz. Akad. i Wojewódzkich Komitetów. Podobne komitety powinne powstać w każdym powiecie i każdej gminie. Niechaj się zbudzi z letargu i ospałości całe nasze społeczeństwo do ofiarnej pracy dla młodzieży.

Stanisław Duczymiński.
akademik.

Nadesłane.

Zapiski.

Przewodnik Bibliograficzny wydawany przez Zakład Nar. im. Ossolińskich. Zeszyt 10 za październik ukazał się ostatnio. Zawiera dalszy ciąg zestawienia bibliograficznego bieżącej produkcji wydawniczej, z uwzględnieniem treści najważniejszych czasopism (miesięczników) Najnowsze publikacje podane osobno. W kronice wiadomości o ruchu bibljotecznym, księgarskim etc. w kraju i zagranicą, spis nowych czasopism, wydawnictwa zapowiedziane itd. Redakcja następny zeszyt zamierza poświęcić wydawnictwom gwiazdkowym. Z przyjemnością możemy zanotować każdy wychodzący numer tego pożytecznego pisma, każdy bowiem przynosi oznaki coraz pewniejszego lepszego rozwoju, czego mu tylko życzyć wypada.

Spis nauczycieli publicznych szkół powszechnych i państwowych seminarjów nauczycielskich, oraz spis szkół w okręgu szkolnym lwowskim obejmującym województwa lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie. Opracował Seweryn Lehnert. Lwów 1924. Jest to po wojnie pierwsze wydawnictwo tego rodzaju i z kuratorjów szkolnych na obszarze Rzeczypospolitej pierwsze Kuratorjum lwowskie z pracą taką wystąpiło. Już ten fakt sam usposabia sympatycznie do wydawnictwa, a jeśli zważy się praktyczne znaczenie szematyzmu, przyklasnąć naprawdę należy imprezie Kuratorjum.

Szematyzm obejmuje spis nauczycieli w państwowych szkołach powszechnych na terenie województw lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego, z zaznaczeniem wyznania, narodowości, stanu, lat służby i adresu domowego (w miastach). Pozatem uwzględnia skład personalny Ministerstwa W. R. i O. P. poszczególnych kuratorjów i inspektoratów szkolnych na obszarze całej Rzeczypospolitej.

Usterek w istnej powodzi nazwisk zauważyliśmy niewiele, wkradła się zato pewna niewłaściwość. Oto przy nazwiskach niektórych inspektorów, czy innych „dygnitarzy" szkolnych, znajdujemy nieistotne i zbyteczne, zdaniem naszem dodatki — zastępca przewodniczącego Sokoła. „ozdobiony" Orlętami itp. Dodatki te mówią niewiele, a nimb mający jaśnieć ze słów „zastępca prezesa Sokoła" (bardzo często śpiącego i nieczynnego) — nimb ten kopci może ledwie jak kaganek i jest problematycznej wartości. Niewłaściwość ta razi tem bardziej, że nauczycielstwo potraktowano jak Kopciuszka i zapomniano o niejednem „Virtuti Militari", które zdobi pierś nauczyciela za ofiarną służbę i daninę krwi na frontach bojowych. I szkoda może, że redaktor szematyzmu nie zadał sobie trudu, nie zebrał i nie uwzględnił dat. odnoszących się do społecznej, narodowej, ekonomicznej, czy literackiej. naukowej i artystycznej działalności nauczycielstwa. Byłby to dla historyka wdzięczny i pierwszorzędnej wartości materjał i okazałoby się, że zaufanie obywateli obdarzyło może niejednego nauczyciela znaczniejszym zaszczytem, aniżeli czcigodna zresztą godność „zastępcy prezesa Sokoła", a Bellona wyższem odznaczeniem wojskowem, aniżeli szacowne zresztą „Orlęta".

Redaktor Lehnert przystępując do pracy, powinien był zdać sobie jasno sprawę i ustalić jakie szczegóły w Szematyźmie umieścić, a wówczas byłby albo wobec „wiceprezesa Sokoła" czy T. S. L. zachował dyskretne milczenie, albo rozszerzył łamy książki, podając obfite szczegóły z pracy pozaszkolnej, traktując w tem jednak nauczycielstwo z wizytatorami i inspektorami na równi, demokratycznie.

Sądzimy, że inne kuratorja wydając szematyzmy, nie popełnią już błędu, który razi niestety w lwowskim pierwowzorze.

Sport.

PIŁKA NOŻNA.

Wyniki krajowe (c. d.). **Kraków:** Jutrzenka — Olsza 3:0, Olsza spada do kl. B; Cracovia II. —Wisła II. 1:0.

Wyniki zagraniczne. Austrja—Szwecja 1 : 1. Zawody obu reprezentacji odbyły się w Wiedniu przed 40.000 widzów; **Sparta** (Praga)—**Wacker** (Wiedeń) 4:3 w Pradze; **Vienna** (Wiedeń) — **M. T. K.** (Budapeszt) 2:1 w Budapeszcie; **Czechosłowacja:** Victoria (Żiżko) — Teplitzer F. K. 4:0, S. K. (Pardubice) — D. F. C. 2:1; **Anglia—Irlandja** 3:2 w Londynie.

Mistrzostwo okręgu krakowskiego. Pierwsze miejsce zajmuje definitywnie Wisła, a drugie Jutrzenka. Dalsze miejsca w tabeli należą do Cracovii, B. B. S. K., Wawelu i Olszy, które mają do rozegrania jeszcze po jednym meczu.

Mistrzostwo Łodzi. W niedzielę rozegrano decydujące zawody o mistrzostwo kl. A pomiędzy Ł. K. S. a Turystami. Mistrzostwo okręgu zdobył Ł. K. S., bijąc Turystów w stosunku 3:2 (1:1). Walka była zacięta. Zawodom przyglądały się tłumy publiczności. Sędziował p. Lustgarten z Krakowa.

LEKKA ATLETYKA.

Bieg na przełaj. W Sołaczu pod Poznaniem odbyły się dwa biegi na przełaj, jeden o mistrzostwo D. O. K. Poznań, drugi o mistrzostwo P. O. Z. L. A. Mistrzostwo D. O. K. zdobył Baszkiewicz, przebywając przestrzeń 3½ km w czasie 11.51⅕ m, drugi przybył Piaskowski. Mistrzostwo P. O. Z. L. A. zdobył Baran, przebywając tę samą przestrzeń w czasie 10.43.8 m, drugie miejsce zajął Szwarc z Warty. W biegu uczestniczyło 50 i wojskowych i 15 cywilnych.

PŁYWANIE.

W wyścigach na 100 i 50 yardów pobił w Los Angelos (Ameryka) olimpijczyka, Sama Kahanamaku — **Filip Daubenspeck**, osiągając czas 55:23.4 sek.

W wyścigach na 440 yardów pokonał R. Patterson mistrza świata w pływaniu na piersiach, Skeltona, w czasie 7:03.2 m. Ten znakomity wynik nie jest nie do pobicia dla niemca Radmachera.

N.

A. CZECHOW. 9

CZARNY MNICH.

(Przekład z rosyjskiego H. L.).

(Ciąg dalszy).

— Tak, naturalnie. Was, ludzi, czeka wielka, promienna przyszłość. I im więcej podobnych do ciebie, tem prędzej urzeczywistni się ta przyszłość. Bez was, służebników wyższej zasady, wolnych i świadomie żyjących, ludzkość byłaby nicością; rozwijając się według praw przyrodzonych, długo czekałaby na koniec swej ziemskiej historji. Wy zaś o parę tysięcy lat wcześniej wprowadzicie ją do królestwa wiecznej prawdy, na tem polega wasza wielka zasługa. Jesteście wcieleniem błogosławieństwa bożego, które spoczęło na ludziach.

— A jaki jest cel wiecznego życia? — spytał Andrzej.

— Jak wszelkiego życia — szczęśliwość. Prawdziwa szczęśliwość jest w poznaniu, a wieczne życie da niezliczone i niewyczerpane źródła poznania i w tem znaczeniu powiedziane jest: „W domu ojca mego przybytków wiele jest“.

— Gdybyś wiedział, jak przyjemnie ciebie słuchać, — powiedział Kowrin, z zadowolenia zacierając ręce.

— Bardzo się cieszę.

— Ale wiem, że po twojem odejściu niepokoić mnie będzie pytanie, czy istniejesz. Tyś widmo, halucynacja. Więc jestem, znaczy, umysłowo chory, nienormalny?

— A gdyby nawet tak było? Poco się przejmować? Jesteś chory, boś pracował nad siły i zmęczył się, a to znaczy, żeś swoje zdrowie złożył w ofierze idei, i bliskim jest czas, gdy oddasz jej życie samo. Co może być lepszego nad to? Do tego wszak dążą wszystkie obdarzone od Boga, szlachetne natury.

— Jeśli wiem, że jestem chory umysłowo, to czyż mogę sobie wierzyć?

— A skąd wiesz, że nie widzieli również widm genjalni ludzie, którym dziś cały świat wierzy. Wszak mówią teraz uczeni, że genjalność spokrewniona jest z pomieszaniem zmysłów. Bracie, zdrowi i normalni są tylko ludzie przeciętni, ludzie stada. Sprawa nerwowego wieku, przemęczenia, wyradzania się itp. może poważnie niepokoić tylko tych, którzy cel życia widzą tylko w teraźniejszości, to znaczy ludzi stada.

— Rzymianie mówili: mens sana in corpore sano.

— Nie wszystko jest prawdą, co mówili Rzymianie lub Grecy. Podniosły nastrój, wzburzenie, ekstaza — to wszystko, co wyróżnia proroków, poetów, męczenników idei z pośród zwykłych ludzi, sprzeciwia się zwierzęcej stronie człowieka, czyli jego zdrowiu. Powtarzam, jeśli chcesz być normalny, zdrowy, idź do stada.

— To dziwne, powtarzasz to, co często mi przychodzi na myśl — powiedział Kowrin. Tyś jak gdyby podpatrzył i podsłuchał moje ukryte myśli. Ale nie o mnie rozmawiajmy teraz. Co dla ciebie oznacza wieczna prawda?

Mnich nie odpowiedział. Kowrin spojrzał na niego i nie dostrzegł twarzy: rysy jego zachodziły mgłą i rozpłynęły się. Dalej zaczęły znikać twarz, ręce; tułów jakgdyby wsiąknął w ławkę i w mrok wieczorny. i mnich zniknął zupełnie.

— Halucynacja się skończyła! — powiedział Kowrin i zaśmiał się. — A szkoda.

Zawrócił w stronę domu wesoły i szczęśliwy. To, co powiedział czarny mnich, pochlebiało nie ambicji, lecz całej jego istocie, całej duszy.

Być wybrańcem, służyć wiecznej prawdzie, iść w szeregu tych, którzy o parę tysięcy lat wcześniej uczynią ludzkość godną królestwa bożego, czyli oszczędzą jej kilku tysięcy lat walki, grzechu i cierpień, złożyć idei w ofierze wszystko — młodość, siły, zdrowie, być zdecydowanym na śmierć dla ogólnego dobra, jak wzniosły, szczęśliwy los! Przemknęła mu w pamięci jego przeszłość czysta, zapełniona pracą, przypomniał sobie, czego się uczył, czego uczył innych i doszedł do wniosku, że w słowach mnicha nie było przesady.

Na spotkanie Andrzeja szła przez park Tania. Miała na sobie już inną suknię.

— Jesteś tu? — A my cię szukamy, szukamy... Ale co to Andrzejowi? — zdziwiła się, patrząc na jego zachwyconą, promieniejącą twarz i na oczy pełne łez. — Jaki Andrzej dziwny.

(C. d. n.)

—oxo—

Nakładem Lwowskiej Spółki Wydawniczej, Sp. z ogr. odp. — Z drukarni Polskiej, Chorążczyzna 31, pod zarz. Z. Kiełbasiewicza — Odpow. redaktor Tadeusz Stroiński.